

przesłuchania świadka, sporządzony dnia 15 września 1945 w Wiesbaden, na zasadzie dekretu Prezydenta R.P. z dnia 29.IV.1940 r. /Dz.U. R.P.Nr.9 poz.23/ oraz na zasadzie upoważnienia udzielonego na podstawie art. 1 powołanego dekretu.

OBECNI: Sędzia: Mjr. aud. W. Szuldrzyński

Protokolant: sierż. J. Kulczycki.

Staje świadek Lehrer Karol, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe zeznania podaje:

Nazywam się Lehrer Karol, urodz. 13.III.1922 w Oświęcimiu, syn Sucher i Idy z d. Vogel, rel.mojż. ukończony gimnazjum techniczne w Piotrkowie Trybunalskim, ostatnio zam. w Oświęcimiu, obecnie przebywający na stałe we Wiesbaden, bez przeszkód, w prawnej formie zapraszony zeznaje:

W chwili wkroczenia Niemców do Polski przebywałem w moim rodzinnym mieście w Oświęcimiu. Pierwsze miesiące były spokojne i poza drobnymi szykanami w odniesieniu do żydów nic godnego uwagi się nie działo. W połowie kwietnia 1940 r. przyjechało dwóch członków SS, jeden w stopniu Scharführer, nazwiska nie pamiętam, drugi Unterscharführer Schlechter. Po upływie tygodnia przyjechała cała kompania SS. Oficerowie nie mieszkali stale w Oświęcimiu, dojeżdżali tylko samochodami. Zorganizowano wówczas przymusową pracę, która polegała na tym, że gmina żydowska musiała codziennie dostarczać 250 do 300 osób do pracy nad uporządkowaniem byłych koszar późniejszego obozu. Mniej więcej trzy razy w tygodniu każdy mężczyzna z Oświęcimia, który był żydem musiał do tej pracy chodzić. Zastępstwo jednak było możliwe i bogatsi wykupywali się. Praca trwała od chwili wyruszenia kolumny tj. od godz. 7-ej rano a kończyła się tak, że byliśmy już w domu około godz. 9-ej, później czasami bywaliśmy w domu już o godz. 5-ej. Praca była bardzo uciążliwa, gdyż musieliśmy wszystko wykonywać biegiem, a najdrobniejsze uchybienia były karane biciem tak, że często musieliśmy nosić do domu od 10 - 12 pobótych, którzy nie mogli o własnych siłach udać się do

domu. W koszarach pracowaliśmy do końca maja lub początkiem czerwca. W połowie maja przyjechało ~~na~~ z obozu koncentracyjnego około 60 więźniów, przeznaczonych do objęcia funkcji zajmowanych przez więźniów w nowo tworzącym się obozie koncentracyjnym. Pierwszy transport około 3.000 Polaków przyjechał do Oświęcimia w czerwcu 1940 r. można było się już kapać. Gdy pewnego piątku pracowałem w budynku Monopolu tytoniowego zajechał pociąg złożony z wagonów towarowych na bocznicy kolejowej będącej w pobliżu tak, że mogłem dokładnie obserwować wyładowanie i późniejsze traktowanie przywiezionych więźniów. Więźniów ustawiono w szeregach i po krótkim przemówieniu jakiegoś Sturmführera odprowadzono na teren koszar gdzie na terenie byłej ujeżdżalni przeprowadzono z nimi ćwiczenia gimnastyczne i to prawie przez cały dzień. W tym miejscu zaznaczam, że transport przyjechał około godz. 11-tej przed południem.

Więźniami zapiekowali się zaraz "Lapowle", którzy przyjechali ze Sachsenhausen. Bili oni strasznie więźniów i gonili. Mieszali się do tego również i SS-mani, którzy bili kolbami. Po 3 czy 4-ech dniach ubrano więźniów dopiero w stroje więzienne a gdy przechodziłem koło terenu obozowego gdzie więźniów umieszczono widziałem, że nadal przeprowadzano z nimi ćwiczenia gimnastyczne, jak pierwszego dnia. Po ubraniu w stroje więzienne zatrudniono więźniów przy pracy nad uporządkowaniem obozu. Ze słyszenia wiem, że prawie odziennicę zaczęły nadchodzić transporty więźniów - Polaków. Czy między nimi byli Żydzi tego nie wiem. W każdym razie sam widziałem, że obóz zaczął się zaludniać. Gdy opuszczałem Oświęcim dnia 7 kwietnia 1941 r. miasto już było w Oświęcimiu około kilkudziesięciu tysięcy więźniów - również krematorium już było używane. Moniek Jurkowski obchodził z ramienia gminy żydowskiej do obozu i wykupował prochy spalonych w krematorium Żydów. Było to jeszcze w 1940 r. ale trudno mi podać dokładnej daty. Jurkowski przebywa obecnie w Gliwicach, jest ppor. służby bezpieczeństwa. Gdy przechodziłem raz koło obozu widziałem jak więźniowie ~~masi~~ biegli z żelaznymi toczkami - miałem wrażenie, że biegali oni w kółko, musie-

li oni biec szybko i wysoko podnosić nogi.

Krótko przed 3 maja 1940 r. były drobne aresztowania Polaków w Oświęcimiu, wywieziono ich wpierw do Bielska, a później do obozu koncentracyjnego, którego nazwy nie znam, Przed 11-listopada 194-0 r. zaaresztowano w Oświęcimiu około 50 osób z inteligencji polskiej, między innymi aptekarza Bogdano, który zmarł później w Dachau, nauczyciel szkoły powszechnej Nacek, który również zmarł, przodownika policji państwowej, którego nazwiska nie pamiętam, dyrektora M.K.K.O., aresztowanych wywieziono autobusem do Bielska, a stamtąd po zwolnieniu kilku, resztę wysłano do obozu koncentracyjnego.

General Schmelt był Sonderbeauftragter des Reichsführer SS und des Chefs der Deutschen Polizei für den fremd völkischen Arbeitseinsatz in Oberschlesien i miał siedzibę w Opolu, a nadto w Pazemiochach pow. Blachownia koło Częstochowy. Na czele oddziału - Dienststelle tej instytucji w Sosnowcu stał Polizeilinspektor Hentschel pozatym był tam SS-Sturmabführer Lindner, SS-Sturmführer Ludwig, Polizeioberrévier Wachmeister Knoll, Oberassessor Messner i Oberassessor Kuczynski. W związku z działalnością tej instytucji we wrześniu 1940 r. zażądano od gminy żydowskiej w Oświęcimiu dostarczenia około 500 mężczyzn do pracy w wieku od lat 19 do 40-tu. Takie same kontyngenty musiały dostarczać wszystkie okoliczne miasteczka. W naszych okolicach punkt zborny był w Oświęcimiu. Wybrani, po przejściu badań lekarskich, udawali się bez eskorty policyjnej na plac zborny, gdzie ładowano ich do pociągów i wysłano do Annaberg - Górny Śląsk do Reichsautobahnlager - obozu pracy, który był otoczony drutami.

Już na stacji i w pociągach była warta S.A. Daleszych kontyngentów żydów do pracy przymusowej z Oświęcimia zażądano w marcu 1941 r. Gmina żydowska nie była jednakże w stanie dostarczyć kontyngentów i zebranie odpowiedniej ilości ludzi zostało przeprowadzone przy użyciu policji, która przeprowadziła łapanki. Akcją tą kierowali w Oświęcimiu Lindner i Knoll, przy pomocy miejscowej Schutzpolizei.

Transport ten skierowany został do obozu pracy przymusowej w pow-

żywieckim. Żydzi ci nie byli zamknięci za drutami, a byli tylko zkoszarowani, pod nadzorem członków SS-manów w czarnych mundurach.

Na czele tych obozów stał Baurtruppenführer Długosz, oficer Schutzpolizei. W lipcu 1945 r. był on aresztowany w Bielsku i robiono usilne starania zwolnienia go, gdyż był bardzo porządnym człowiekiem i bardzo bronił swoich żydów. Również w marcu 1941 r. nastąpiły pierwsze przesiedlenia Polaków i żydów z m. Oświęcimia do Generalnego gubernatorstwa. Akcje te przeprowadzała specjalnie do tego wyznaczona policja z udziałem członków SS-sa. W-olno było ze sobą zabrać 20 zł. oraz bagaż ręczny, czasu do pakowania dawano około 20 minut, zależało to od policjanta. Wywożenia te odbywały się spokojnie bez bicia i ofiar. Wysłano wówczas trzy transporty kolejowe, mogło być około 3,000 ludzi, których rozpuszczono w okolicy Tarnowa.

W zimie 1940/41 Lindner wybrał z obozów koło Annabergu - Reichsautobahnlager - pewną ilość żydów tamże pracujących i odesłał do Ośw. więcimia. Wśród tego transportu było 5 żydów z samego Oświęcimia, ich rodziny otrzymały wówczas pewnego dnia rano telegramy, że umarli oni na zapalenie płuc. Wieczorem tego samego dnia kilku żydów, którzy pracowali blisko obozu donieśli rodzinom, że widzieli ich krewnych w obozie. Po pewnym czasie nadeszła jednak prochy rodzinom.

W początku kwietnia 1941 r. wywieziono około 5.000 żydów z Oświęcimia do Sosnowca i Będzina, wśród których ja się znalazłem. Wyjaśniam, że byli to mieszkańcy miasta Oświęcimia. Akcją tą kierował m. Lindner i Knoll. Pozwolono wówczas wszystko zabrać, były nawet pociągi na meble, o które wystarała się gmina żydowska. Od 2 do 7 kwietnia 1941 r. trwało to przewiezienie. W Sosnowcu pracowałem w "Baurtrupp", które było pod zarządem Sonderbeauftragter gen. Schmelt, chroniło mnie to przed kapankami do pracy przymusowej i przed wywiezieniem do Niemiec na roboty, gdyż pracowałem w instytucji pracującej dla celów wojennych.

/-/ Kulczycki

p.p.p. /-/Lehrer Karol

Na tym protokół przerwano z tym, że świadkowi polecono stawić się do dalszego przesłuchania w dniu 13 września 1945 o godz. 9-ej.

Dalszy ciąg przesłuchania świadka Lehrer Karola w dniu 15 września 1945.

OBECNI: Sędzia: Mjr.aud. W. Szuldrzyński

Protokolant: sierż. J. Kulczycki

Staje świadek Lehrer Karol i w dalszym ciągu zeznaje. Świadkowi przypomniano złożoną w dniu 15 września 1945 przysięgę.

Każde przedsiębiorstwo pracujące dla wojska i będące pod nadzorem Sonderbeauftragter nazywało się Wehrmachtsbetrieb. Żydzi pracujący w takich przedsiębiorstwach byli zwolnieni od Arbeitseinsatz, musieli jednakże oddawać około 40% swego zarobku, które od razu od zarobku odciągano. Ponadto były jeszcze inne potrącenia, jak, np. Kriegshilfe, podatki - tak, że prawie pracowało się za darmo. W 1941 r. na terenie Sosnowca i całego Ostoberschlesien t.j. Górnego Śląska wraz z terenami aż do granicy general-gubernatorstwa regularnie urządzano łapanki na żydów niepracujących. Przeprowadzał je Lindner, Knoll i Ludwig. Jechali oni samochodem za nimi wielki autobus, do którego ładowano złapanych żydów, których odwożono do obozu przejściowego w Sosnowcu a następnie do obozów pracy "R.A.B. /Reichsautobahnlager/". Pomagali w łapankach SS-owcy ubrani w czarne mundury. W końcu 1941 albo na początku 1942 roku zmieniono R.A.B.L. na Z.A.L. /Zwangs-arbeits-lager/. Zmiana ta stanowiła zwiększenie rygoru obozowego, jak zakaz pisania listów, otrzymywania paczek, zniesienie płacy. Żydzi, którzy pracowali w przedsiębiorstwach również przechodzili selekcje i w porozumieniu z zarządem fabryki zostali wybierani i odsyłani do obozów pracy przymusowej. Łapanki te i wysyłanie żydów do obozów pracy trwały stale do lipca 1943 r. W końcu 1942 roku zaczęto tworzyć w Sosnowcu i Będzinie Ghetto żydowskie. Użyto na ten cel w Sosnowcu dzielnicę "Środula" a w Będzinie dzielnicę "Kamionka". Obydwie te dzielnice sąsiadowały ze sobą, aczkolwiek nie stanowiły jednej całości. Przeniesienie wszystkich żydów do tych dzielnic przeprowadzała gmina żydowska, odbyło się ono spokojnie i zostało ukończone w lutym 1943 r. Opuszczenie bez zezwolenia ghetta w 1943 r. groziło wysłaniem do obozu

koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wypadków zastrzelenia Żydów spotkanych na mieście bez przepustki nie było. Z opowiadania wiem, że w obozach pracy przymusowej odbywały się od czasu do czasu selekcje. Wybierano ludzi chorowitych, słabych i odsyłano t.zw. Krankentransport do Kr-holungslager - mały procent zostawał w tym obozie, większego natomiast odsyłano do Oświęcimia. Selekcje te przeprowadzał Polizeiainspektor Hauschildt, który został we Wrocławiu zaaresztowany przez Rosjan. Podobno w czasie przesłuchania miał się przyznać, do wysłania około 20.000 ludzi-żydów do komór gazowych w Oświęcimiu. Opowiadał mi to w lipcu we Wrocławiu pewien Czech, który pracował przy N.K.W.D. we Wrocławiu. W maju 1942 r. zażądano od gmin żydowskich dostarczenia pewnego procentu transportu ludzi obarczonych licznymi rodzinami nie pracujących i obłożnie chorych, słabowitych, kalek i umysłowo upośledzonych. Gminy sporządziły oddzielne spisy i rozesłały wezwania do zgłoszenia się na punkt zborny. Gdy jednakże ludzie nie zgłaszali się dobrowolnie, wtedy policja na podstawie spisów sporządzanych przez gminę przeprowadziła obławę. Następną noc zabrano wszystkich ludzi z ul. mł. Targowej w Sosnowcu i zgromadzono ich w kinie Rialto. Tam Oberassessor Kuczynski zwolnił tylko pracujących, a resztę dołączył do transportu. Gdy w ten sposób wybrani Żydzi nie stanowili jeszcze wyznaczonej uprzednio przez władze niemieckie ilości Żydów, ooczono jeszcze dwa największe domy na ulicy Targowej t.j. Nr. 2 i 11 i wszystkich bez wyjątku w zastanych w tych domach dołączono do transportu. Akcje te przeprowadzał oficer gestapo z Katowic Dfeier, oraz zastępca jego podoficer gestapowiec Freitag. Obydwaj chodzili w mundurach SS. Tego dnia wyszedł jeden transport kolejowy i nigdy nie dowiedzieliśmy się co się z nim stało, opowiadano, że poszedł do Oświęcimia, ale były to tylko pogłoski, których sprawdzić nie było można. W ciągu maja 1942 r. nadal trwały łapanki na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, w ciągu których wykapywano nie pracujących Żydów i tych którzy ukryli się i nie wyjechali pierwszym transportem - ze złapanych w ciągu miesiąca maja 1942 zorganizowano dalsze trzy transporty kolejowe i również wywieziono w

niewiadomym kierunku. W czerwcu 1942 r. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego przeprowadzono ponowną selekcję, polegała ona na tym, że zebrano wszystkich na boiskach sportowych wszystkich żydów, których papiery badali urzędnicy Sonderbeauftragter, jak Lindner, Ludwig, Kuczyński i zależnie od ich decyzji zwalniano lub wybierano do Arbeitseinsatz lub do wysiedlenia. Zwalniani otrzymywali na swoich papierach pieczętki gestapo. - Z wybranych do Arbeitseinsatz oraz na wysiedlenie utworzono dwie oddzielne grupy na boisku. Kilkaset żydów przeznaczonych do Arbeitseinsatzu odesłano zaraz do obozu przejściowego - żydów przeznaczonych na przesiedlenie po upływie trzech dni wysłano trzema transportami kolejowymi w niewiadomym kierunku. Zapnecham, że te trzy transporty były tylko ze Sosnowca. Z Dąbrowy i Będzina odeszły również transporty. W ciągu tych trzech dni, w których przeprowadzano selekcje w Sosnowcu byłem często w pobliżu boiska, ponieważ byli tam moi rodzice. Słyszałem często strzały i w moich oczach policjant zabił żyda, który usiłował przeskoczyć przez ogrodzenie i uciec. Poza tym trupów nie widziałem, jednakże wiem, że było i że było więcej ofiar. Było więcej ofiar, którymi opiekowała się gmina żydowska. Akcja analogiczna jak w czerwcu 1942 r. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego trwała do sierpnia 1942 r. trwała na terenie całego Ostobrachleien. Po stosunkowo spokojnym czasie, 19 maja 1943 r. w Sosnowcu przeprowadzono w tamtejszym ghetcie obławę, podczas której zabrano kilka tysięcy ludzi. Selekcje przeprowadzał Kuczyński, który na pierwszym miejscu zabierał dzieci, starców oraz pracujących w przedsiębiorstwach mniej ważnych dla celów wojennych. Akcja ta odbyła się z rozkazu gestapa katowickiego i przez to gestapo pod dowództwem Dreiera była dopilnowana. Później odbyły się jeszcze trzy dalsze obławy na terenie obławy na terenie ghetta w Sosnowcu i Będzinie. W czasie tych obław które odbywały się nocami lub nad ranem było już bardzo dużo ofiar. Dnia 19 maja 1943 w moich oczach zastrzelił policjant starego żyda, który szedł połą drogą i nie jeszcze nie wiedział, że obława się rozpoczęła, gdyż było to w czasie otoczenia ghetta. W czasie dalszych

obław widziałem już dużo ofiar - byli to: mężczyźni, kobiety a również małe dzieci. Sam zbierałem trupów i rannych wzdłuż toru kolejowego, który przechodził przez ghetto. Były to trupy tych, którzy wyskakowali przez okna z towarowych wagonów. Rany były olbrzymie, z czego wnioskuję, że pociski, którymi strzelano były obcięte tzw. dum-dum. Dnia 1 sierpnia 1943 r. w nocy z soboty na niedzielę otoczono obydwie ghetta t.j. w Sosnowcu i Będzinie. Była to ostateczna likwidacja tych ghatt. Już w nocy było bardzo dużo strzałów i ofiar. Nazwano się, że wszyscy zostaną przeniesieni do Birkenau-Przezinki, gdzie nadal będą zatrudnieni w firmach, w których obecnie pracują i że mają się zgłaszać firmami. Gdy jednakże nikt się nie zgłaszał i nie chciał wychodzić wywiezienie przeprowadzone przymusowo. W czasie tej akcji było strasznie dużo trupów, które zaraz wywożono samochodami ciężarowymi. Przy zastrzeleniu nikogo nie byłem, widziałem jednakże na każdym kroku trupy. W czasie tej akcji zginął mój brat Leon Lehrer. Mnie wraz z 200 młodymi wybrał Kuczynski i wywieziono nas do obozu pracy przymusowej w Annabergru. Z opowiadania wiem, że transporty, które wyszły z Sosnowca i Będzina 2 i 3 sierpnia 1943 r. poszły do Oświęcimia wprost do komór gazowych. Mówił mi to żyd z Sosnowca, który późniejszym transportem wyjechał do Oświęcimia i się uratował - po przyjeździe do Oświęcimia przeprowadzono selekcję i znalazł się on wśród tych nielicznych, którzy nie poszli zaraz do komór gazowych i zostali w obozie. Rozmawiałem z nim w lipcu 1945 r. w Sosnowcu, nazwiska jego sobie nie przypominam. Obóz pracy przymusowej w Annaberg jak i wszystkie inne w tej okolicy były pod łącznym zarządkiem organizacji Todt oraz Sonderbeauftragter. Lagerführer był członkiem organizacji Todt w stopniu oficera, natomiast straż i porządek w obozie był w ręku funkcjonariuszy Sonderbeauftragter. Nazwisk żadnych sobie nie przypominam. W obozach, w których ja byłem t.j. Annaberg, Blechhammer, Schmiedberg, Klettenberg - za moich czasów - było stosunkowo spokojnie i nie mogę się skarżyć co do obchodzenia się. Zaznaczam, że ja byłem członkiem tzw. Bautruppe, która jeździła od obozu do obozu budując różne budowle.



Obawialiśmy się tylko bardzo gdy do obozu przyjeżdżał Polizeiinspek-  
tor Hauschildt - w czasie dochodzeń miał on oświadczyć, że nie był  
on inspektorem policji, chodził on zawsze po cywilnemu - a nadto  
Lindner, Ludwig i Knoll. Po przyjeździe Hauschildta i jego towarzy-  
szy do Klettendorf zostałem w październiku 1943 r. wraz z całym obo-  
zem przeniesiony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, Arbeitslager  
Waldenburg, w którym przebywałem aż do wyzwolenia przez Rosjan w  
dniu 8 maja 1945 roku. Obóz ten był na dolnym Śląsku w górach. Niemcy  
nie usiłowali go ewakuować. Strażnicy nasi uciekli dopiero w dniu na-  
szego oswobodzenia t.j. 8-ma, ja w godzinach rannych. Lagerführer był  
Unterscharführer Schramel, który podobno przez byłych więźniów zos-  
tał powieszony. Obóz nasz miał tylko 500 więźniów i nie powodziło nam  
się bardzo źle, gdyż było to już w czasie cofania się Niemców.

/-/J. Kulczycki  
sierż.

p.p.p. /-/ Lehrer Karol

Zakończono.

/-/W. Szulczyński  
mjr. aud.

Z oryginałem zgodny

*Jan Schin*  
Sędzia Okręgowy Ślędzcy  
Jan Schin